GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

14. WRZEŚNIA 1918.

NR. 205.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla [illegible]
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Warunki Niemiec.

Niemcy uczyniły nową propozycyę pokojową. Warunki swoje sformułowały przez usta wicekanclerza Payera, który określił je jak następuje:

Terytoryalne status quo ante. z dnia 1. sierpnia 1914 r., t. j. nienaruszalność granic Rzeszy; zwrot kolonij, które są już prawie bez wyjątku w rękach koalicyi; Niemcy zrzekają się wszelkiego odszkodowania wojennego — co ma znaczyć, że nikomu go przyznać nie zamierzają. Wreszcie godzą się na powszechne rozbrojenie zarówno na morzu, jak na lądzie. Ostatnim postulatem jest „wolność mórz", pojęcie, jak wiadomo, zupełnie wiotkie i nierealne — frazes raczej, aniżeli żądanie pozytywne. Aby je scharakteryzować, wystarczy przypomnieć, że dotychczas jedni jedyni wszechniemcy pokusili się o jego określenie. Oświadczyli mianowicie, że wolność mórz zaistnieje wówczas, gdy Niemcy niemi owładną, wydzielą innym stosowne prawo ich używania — a to jako najsprawiedliwszy i najbezinteresowniejszy naród na kuli ziemskiej.

Warunki te odbiegają więc nadal od wszystkiego, co po stronie przeciwnej dotychczas się mówiło. Niemcy stoją na stanowisku, że należy utrzymać w Europie stan przedwojenny — koalicya oświadcza, iż wojna ta toczy się właśnie o jego zmianę, gdyż stan ten, zbudowany na zaborach i gwałtach, zrodził dzisiejszą wojnę. Utrzymać go — znaczyłoby odkładać zlikwidowanie tego anormalnego stanu do nowej wojny, za ćwierć czy za pół wieku. Pokój byłby tylko pauzą między dwiema wojnami. Powszechne rozbrojenie, w związku z utrzymaniem status quo, utrwaliłoby na zawsze te niesprawiedliwości, które obecnie mają być usunięte.

Druga różnica zasadnicza tkwi w poglądzie na odszkodowania wojenne, do których zaliczyć trzeba także sprawę Belgii i Francyi północnej. Niemcy odszkodowań się zrzekają, a temsamem nikomu ich nie przyznają. Natomiast koalicya reprezentuje pogląd, iż Belgia winna być kosztem Niemiec odbudowana, gdyż te naruszyły jej neutralność. Samo jej opróżnienie nie wystarcza. Mężowie stanu koalicyi powołują się przy tem na słowa byłego kanclerza, p. Bethmanna Hollwega, który wyraźnie oświadczył: „wir haben ein Unrecht getan" — popełniliśmy bezprawie — i obiecał je naprawić. Taksamo domaga się koalicya odbudowania północnej Francyi — wychodząc z założenia, iż wojnę wywołały Niemcy, one więc za jej skutki są odpowiedzialne. Koła kierujące niemieckie są zdania wprost przeciwnego i nawet kanclerz Payer raz jeszcze podkreślił, że Niemcy wojny nie pragnęły. O tę kwestyę winy rozbija się zatem sprawa odszkodowań, dla koalicyi równie zasadnicza, jak opozycya jej przeciw utrzymaniu przedwojennego status quo co do granic państwowych Niemiec. Hasłem Rzeszy jest nadal utrzymanie aneksyj z ostatnich lat stu. Hasłem koalicyi pozostały dezaneksye.

Co do spraw kolonialnych, Niemcy domagają się z powrotem wszystkich kolonij, które utraciły. Przed niedawnym czasem Anglia stwierdziła, że kolonie te do Niemiec wrócić nie mogą i nie wrócą. Sprzeczność jest więc pozornie taksamo silną, jak co do dezaneksyj. Mimo to jednak na tym właśnie punkcie kompromis dałby się może wyobrazić, a to przez ustąpienie Niemiec z jednych obszarów kolonialnych, a przez zrekompensowanie ich innemi. Ale i tutaj trzeba ograniczyć się tylko do przypuszczeń. Dzisiejsza chwila w żadnym razie nie nadaje się do szczegółowych o to układów.

Pozostaje kwestya „państw kresowych", wśród których znajduje się i Królestwo Polskie. Niemcy liczą się widocznie jak najpoważniej ze zmartwychwstaniem w Rosyi władzy cesarskiej, skoro wicekanclerz Payer zapowiada, że Niemcy nie oddadzą krajów kresowych „pod jarzmo caryzmu". Ale wymienił z nich — zaznaczmy to mimochodem — tylko Polskę, Królestwo i Finlandyę, pominął zaś wszystkie inne, nawet wiernie sprzymierzoną „Ukrainę". Otóż każdy polityk realny rozumie, iż Niemcy nie chcą pozbyć się terenów ekspanzyi ku wschodowi, rynków zbytu, magazynów surowca i obszarów kolonizacyjnych, jakie tam mogą uzyskać. Czy jednak koalicya na to rozszerzenie potęgi niemieckiej zgodzi się — to rzecz inna. W szczególności co do Polski dążenie Niemiec i ich przeciwników rozchodzą się zasadniczo, jak wiemy, gdyż koalicya za jeden ze swych zasadniczych warunków pokojowych przyjęła postulat Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza, zaś Niemcy nie tylko o tem najszerszem potraktowaniu sprawy polskiej nie myślą, lecz sprzeciwiają się nawet komasacyi częściowej: złączeniu Królestwa i Galicyi, jak to się w ostatnich dniach dowodnie okazało.

W tem zestawieniu widzimy, że między warunkami pokojowymi Niemiec, a ich przeciwników zieje formalna przepaść, i to zasadnicza. Różnice są zupełnie zasadnicze, i tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, o wyrównaniu ich w drodze kompromisu mowy być nie może. To też i wicekanclerz Payer nie łudzi się, aby rokowania na tej podstawie przez niego podanej mogły zacząć się już teraz, i odkłada to do czasu, gdy obecna ofenzywa koalicyi zatrzyma się i gdy nieprzyjaciele Niemiec dojdą do przekonania, że militarne zwycięstwo im nie przypadnie. Na razie koalicya jest zdania przeciwnego. Dopóki go nie zmieni, wszelkie głosy pokojowe Niemiec pozostaną raczej środkiem oddziaływania na opinię wewnątrz kraju, aby ją przekonać, że rząd niemiecki pokoju pragnie, a tylko przeciwnik go odrzuca. Ta nieustępliwość koalicyi ma umocnić front wewnętrzny kraju Niemiec i skłonić je do najwyższego wysiłku w odporze.

Odpór ten chciałby kanclerz Payer widzieć jak najsilniejszym i dlatego zrywa stanowczo z dotychczasową metodą pocieszania opinii przez wskazywanie jej na zwycięstwo orężne i na środki, które „niechybnie" muszą do niego doprowadzić. Z tego odstąpienia od sposobów dotychczasowych najsilniej może wynika powaga sytuacyi, przez rząd niemiecki oceniona. W szczególności nie wahał się przyznać wicekanclerz, iż Niemcy przerachowały się, licząc na wymuszenie końca wojny przez walkę łodziami podwodnemi. Znika więc z dyskusyi ów „bluff" wszechniemiecki, który zawdzięcza swe istnienie zaślepieniu Tirpitzów i Holtzendorffów, a który tak długo łudził siebie i opinię nadzieją, że wygłodzona Anglia padnie na kolana i poprosi o łaskę pokoju. Ale szkody, jakie wyrządzili wszechniemcy tą omyłką, trwają dalej. I jeżeli dzisiaj na froncie St. Mihiel uderza o pozycye niemieckie fala wojsk z za Oceanu, to ginący tam żołnierz pruski wie, iż właśnie łodziom podwodnym tego nowego przeciwnika zawdzięcza.

Niemcy napomykają teraz o nowem kształtowaniu stosunków międzynarodowych, o oparciu ich na prawie, nie na przemocy, jak dotychczas. Wicekanclerz Payer wspomniał o związku narodów, o sądach rozjemczych i o powszechnem rozbrojeniu. Zaznaczyliśmy wyżej, że rozbrojenie przy równoczesnem utrzymaniu stanu przedwojennego byłoby sprzecznem z zasadniczemi żądaniami strony przeciwnej. Co zaś się tyczy związku narodów i sądów rozjemczych, to wicekanclerz powtórzył dawniejsze półsłówka, z których realnie jedno tylko wynika: że idea przemocy zaczęła tracić grunt pod nogami w Niemczech urzędowych, które podniosły ją do godności dogmatu i z której wyniosły cały swój byt. W tem przyznaniu mieści się treść głębsza i zasadnicza. Wynika z niego, że kto na sile tylko opiera swoje prawo bytu, ten prędzej czy później dostrzeże, jak lotną jest ta podstawa. Przekona się o tem w chwili, gdy natrafi na przemoc, od własnej przemocy potężniejszą. A tę drugą przemoc wywołuje pierwsza niejako automatycznie, koniecznym procesem przyrodniczym, który na każdą akcyę odpowiada reakcyą.

Trudno przypuścić, aby najnowsza propozycya Niemiec spotkała się po stronie przeciwnej z przyjęciem życzliwem. Koalicya przedsiębierze obecnie największy wysiłek militarny ze wszystkich, jakie od początku wojny podejmowała. To też niewiele przemawia za tem, aby miała podjąć rokowania wprzód, zanim rezultat ofenzywy Focha stanie się ostatecznie wiadomym. Wojna, zrodzona z ducha przemocy, musi nasamprzód szukać swego rozwiązania w starciu sił orężnych. Dopiero gdyby się ostatecznie okazało, że Niemcy potrafią utrzymać na sobie koalicyę i gdyby rozstrzygnięcie militarne zostało — według rachub ludzkich — wykluczone, dopiero wówczas ustąpiliby wodzowie, a wystąpili dyplomaci. Teraz wojna trwa dalej.

Polityk niemiecki Fr. Naumann użala się w swem piśmie „Die Hilfe" że nikt właściwie nie wie, kto Niemcami rządzi. „Kanclerz, pytany o sprawy najbardziej żywotne, nigdy nie wie, w jakim kierunku wóz się toczy. Mamy politykę której nikt nie pojmuje, bo nie wychodzi ona za tajniki przedpokoju. W całych Niemczech rozbrzmiewa dziś pytanie: k t o n a s p r o w a d z i?"

Ależ p. Naumann pyta niepotrzebnie. Gdy lord Cecil zarzucił niedawno Niemcom iż są rządzone absolutystycznie, wówczas kanclerz Hertling zbił natychmiast jego podejrzenia. „W Niemczech — oświadczył — r z ą d z i J e g o C e s a r s k a M o ś ć C e s a r z W i l h e l m N i e m i e c k i, w zgodnem z konstytucyą współdziałaniu z Radą związkową i z parlamentem".

P. Naumann otrzymał więc odpowiedź wprzód, nim postawił swe naiwne pytanie. Otrzymał ją również lord Cecil, który z niezrozumiałym uporem twierdził, iż Niemcy nie są najdemokratyczniejszem państwem na świecie.

Koło Verdun i Metzu.

Generalissimus Foch rozpoczął atak na nowym odcinku. Dotychczas cała ofenzywa francusko-angielska miała na celu wyprzeć Niemców z terenu, jaki zyskali w ofenzywie wiosennej między 21 marca a 17 lipca 1918. Gdy zadanie to zostało ukończone, przystąpiono ze straszliwą metodycznością do drugiej części ogólnego ataku. Dwie przedstawiały się możliwości: uderzenie od samej północy, od wybrzeża morskiego lub też od dołu, na St. Mihiel. Generalissimus Foch obrał to ostatnie.

Linie niemieckie zataczają tu łuk, którego najbardziej ku południowi wysunięty punkt stanowi St. Mihiel, zajęte przez Niemców. Ku północnemu zachodowi łuk ten rozpoczyna się pod Verdun, ku południowemu wschodowi koło Pont-a-Mousson, jak to zostało uwidocznione na mapie, podanej przez nas wczoraj. Pont-a-Mousson jest w tym odcinku pozycyą francuską najbardziej wysuniętą ku Metzowi, który dzieli od tego miejsca zaledwie 20 km. Od Pont-a-Mousson linie francuskie biegną prawie nad samą granicą niemiecką. Miasto to leży nad Mozelą, która tworzy wschodnią granicę obecnego odcinka bojowego. Moza przecina znów ten teren od południowego wschodu na północny zachód. W łuku jej leży właśnie St. Mihiel.

Z wczorajszego komunikatu nie wiadomo jeszcze, jak wysoko przecięła ów łuk ofenzywa francusko-amerykańska. Prawdopodobnie atak zachodni wyszedł od Verdun, które dało mu silny punkt oparcia. Atak połud.-wsch. mógł oprzeć się na Pont-a-Mousson. Jeżeli dalsze sukcesy odpowiedzą wstępnym, to odwrót Niemców na Metz stanie się nieuniknionym. Wówczas zaś przed koalicyą stanie problem oblęgania tej twierdzy, uchodzacej za niezdobytą, albo też obejścia jej i pozostawienia na tyłach swego dalszego pochodu. Z drugiej strony wiadomo, że fortece posiadające sławę najbardziej niemożliwych do wzięcia, padały bardzo szybko pod ciosami artyleryi ciężkiej, jak np. Leodyum i Antwerpia. Dzisiaj zaś działa są udoskonalone jeszcze bardziej aniżeli z początkiem wojny, tak że najsilniejszą obroną Metzu mogą stać się nie tyle forty, ile linie fortyfikacyj polowych, niezawodnie przez całą wojnę zakładane i ulepszane.

Teren walki na granicy alzacko-lotaryńskiej jest wogóle trudny dla atakujących, zaś łatwiejszy znacznie do obrony. Szybkie postępy wojsk jenerała Focha byłyby więc pewnem superplus niespodzianki. Jest to teren pagórkowaty, poprzerzynany arteryami wodnemi, obfity w lasy i jeziora.

Odcinek St. Mihiel należy uważać za część linii Zygfryda (obecnie nazywanych linią Hindenburga), aczkolwiek nie został on objęty odwrotem niemieckim z lutego 1917 r. Front ten ustalił się w roku 1916. gdy Francuzi pod jenerałem Petain wyparli w niewielu dniach Niemców ze wszystkich prawie pozycyj, zdobywanych w ciągu kilku miesięcy krwawymi wysiłkami. Jeżeli atak obecny odniesie skutek, to wojska niemieckie będą zmuszone do cofnięcia się na linię z r. 1915, jeżeli zaś na niej odwrót się nie zatrzyma, wówczas przekroczenie granicy niemieckiej przez armię jenerała Focha będzie kwestyą może dni najbliższych.

W walkach pod St. Mihiel po raz pierwszy weszły w linię bojową wojska amerykańskie w znaczniejszej liczbie. W komunikacie niemieckim odróżniono wyraźnie wojska „amerykańskie" i „francusko-amerykańskie". Różnica na tem się zasadza, iż pierwsze są formacyą złożoną wyłącznie z Amerykanów, tak co do żołnierzy, jak co do oficerów i podoficerów. Drugie natomiast mają charakter zupełnie odmienny. Amerykanie wypełniają szeregi, zaś prowadzą ich oficerowie i podoficerowie francuscy. W ten sposób bitność młodego i świetnie wyćwiczonego żołnierza ze Stanów otrzymuje t. zw. Unterführung", zbrojne w całe doświadczenie armii francuskiej. Wiadomo, iż ataki angielskie zatrzymywały się zwykle po pierwszych sukcesach dlatego, iż żołnierz angielski, aczkolwiek bił się znakomicie, nie posiadał tak rutynowanego porucznika i podoficera, jak francuski lub niemiecki. Ambicya angielska nie pozwalała jednak na to, aby utworzyć z żołnierzy angielskich bataliony, któreby biły się pod dowództwem francuskich oficerów i podoficerów. Amerykanie zrezygnowali w znacznej części z tej dumy dla dobra sprawy wspólnej. To też cząstka tylko armii amerykańskiej — o ile wiadomo — zajmuje front własny i to na niewielkim odcinku, natomiast en masse idą pod dowództwem francuskiem.

Nowy atak generalissimusa Focha jest również flankowym, jak wszystkie poprzednie. Równocześnie nie ustaje ofenzywa na Cambrai, ten najważniejszy punkt węzłowy frontu niemieckiego między morzem a Szwajcaryą. Ale i do odcinka St. Mihiel należy przywiązywać wagę. Walki na nim mogą rozszerzyć się w dół, gdzie podobno stoją skomasowane wojska amerykańskie w znaczniejszej liczbie. Wówczas zaś front niemiecki mógłby być podważony od dołu, tak jak go już podważyły od środka ataki na Cambrai. Przez włamania się na łuku St. Mihiel, linia Zygfryda została naruszoną w dwóch dalszych punktach. Poprzednie są, jak wiadomo: Lens, Cambrai i okolica Laon. W każdym razie błędnymi okazały się przypuszczenia, szerzone dla podtrzymania ducha przez niektóre mniejsze pisemka niemieckie, jakoby rezerwy francusko-angielsko-amerykańskie były wyczerpane. Olbrzymi atak na St. Mihiel jest najlepszym dowodem ich siły.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Prawie wszystkie większe partye Królestwa zaprotestowały przeciw odroczeniu Rady Stanu. „Kraj" poznański pisze: „Odroczenie Rady Stanu robi wrażenie kroku rozumnego, silnego, świadomego celu. Rada Regencyjna pokazała krajowi, że rzeczywiście rządzi przez ministerstwa odpowiedzialne. Rząd polski zaś ma spokój i czas do dalszej pracy, do której jest zobowiązany każdej chwili". Co pokazała krajowi Rada Regencyjna, o tem trudnoby na razie sądzić. Prawdopodobnie odroczyła Radę Stanu nie dlatego, aby coś „pokazać", ale dlatego, że innego wyjścia z sytuacyi nie było, skoro rząd ustąpił. Rząd znów nie będzie miał ani spokoju, ani czasu do dalszej pracy, bo wskutek dymisyi przestał pracować. Nawet hr. Ronikier w Berlinie musiał zaprzeczyć, jakoby wchodził w układy z Niemcami i zrzekał się Galicyi imieniem Królestwa. Można przypuścić, że ta „praca" znalazłaby uznanie „Kraju". Cóż stąd, kiedy nie znajduje uznania kraju i dlatego prowadzoną nie będzie.

Aktywizm flamandzki wydaje w Brukseli pismo „Het Vlaamsche Nieuwe". Filogermański ten organ ogłasza w ostatnim numerze artykuł p. t. „Martwy punkt". Żali się, że aktywizm w okupowanej Belgii przestał się rozwijać. „Między aktywistami panuje powszechne niezadowolenie i zniechęcenie".

Londyńskie Towarzystwo ubezpieczeń „Prudential" zakupiło za dwa miliony funtów obligacyj pożyczki wojennej, aby uczcić żołnierzy, którzy przełamali linię Hindenburga pod Queant i pod Boncourt. Do czeku dodała dyrekcya uwagę: „Sądzimy, że w ten sposób przyczyniamy się do rozszerzenia wyłomu". Minister skarbu Bonar Law odpowiedział: „Każdy obywatel i każda firma powinna pójść za tym przykładem, a wyłom się rozszerzy".

Dnia 6 września obchodziła Ameryka rocznicę Lafayette'a. Złączono ją od lat trzech z rocznicą zwycięstwa nad Marną. Podczas obchodu w Waszyngtonie odczytano orędzie Poincare'go. Wyraża on wdzięczność ludu francuskiego za pomoc Ameryki. „Francya obroniła nad Marną nietylko własną wolność, ale prawa ludzkości. Stała się forpocztą narodów i dała czas światu na przygotowanie się do walki, która uratuje go przed niewolnictwem. Kraj nasz nie zapomni nigdy o krwi, jaką za niego przelewają obywatele wolnej Ameryki".

Ojciec św. o Polsce.

Denys Cochin, b. minister francuski, udał się do Rzymu i wrażenia swe opisał w „Le Correspondent". Ile razy jadę tam — zaczyna u wstępu — zawsze oddaję hołd religii, tej „starej i nieśmiertelnej potędze", która jest „przewodnikiem życia i rękojmią indywidualnej wolności".

Ciekawe szczegóły podaje Cochin o swej audyencyi u Papieża; dotyczą one Francyi i Polski. Ojciec św. pytał go, czy przyjechał za zezwoleniem prezydenta gabinetu Clemenceau. Cochin odpowiedział, że uważał za stosowne, chociaż jechał jako osoba prywatna, poradzić się człowieka, który z taką patryotyczną odwagą trzymał wysoko sztandar francuski, gdy już nieprzyjaciel był 80 klm. od stolicy, i że Clemenceau z wielką chęcią zgodził się na jego podróż do Rzymu. Ojciec św. odparł, że jest wdzięcznym Clemenceau za to pozwolenie.

W rozmowie o Polsce, Benedykt XV. wspomniał o swem piśmie z lipca 1917 r., w którem domaga się wskrzeszenia dawnego królestwa polskiego. Mówiono i o misyi monsignora Rattiego, od którego właśnie Papież spodziewał się wiadomości.

Kto chce działać — rzekł Ojciec św. — nie kierując się politycznemi namiętnościami, lecz tylko sprawiedliwością i prawdą, jako wierne narzędzie Opatrzności, ten nigdy nie może mieć dość roztropności.

P. Cochin wzruszony był przyjęciem u Papieża, który okazuje niezłomną wolę, aby odpowiednio do swego posłannictwa, być rzecznikiem Bożej sprawiedliwości.

PEEM.

„Nowa Jerozolima".

Warszawski „Głos żydowski" przetłomaczył z żargonówki wileńskiej „Letzte Najes" charakterystyczny artykuł p. t. „Jerozolima litewska w niebezpieczeństwie". Imieniem żydów wileńskich pisze on co następuje:

Chcemy mieć takie same równouprawnienie społeczne i narodowe, jak Polacy. Chcemy zachować naszą kulturę żydowską, która jest s t a r s z ą i b a r d z i e j r o z w i n i ę t ą, niż p o l s k a i której bronić będziemy z taką samą dumą, jak Polacy bronią swojej... Przyłączenie do państwa polskiego odrzucamy jednomyślnie, mając w Wilnie 75.000 żydów, czyli cyfrę, żadną miarą nie mniejszą niż stanowią Polacy. Gdyby była mowa o zmianie granic, to możemy się zgodzić na rozmaite rozwiązania, byle nie polskie.

Gdyby wystąpiła tendencya oddania Wilna Polsce, wówczas musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo do obrony naszej Jerozolimy litewskiej, która jest dla nas tak samo drogą, jak Warszawa lub Kraków dla Polaków.

Przed niewielu dniami zamieściła warszawska „Gazeta Poranna" artykuł, zwracający uwagę, że żydzi roszczą sobie pretensye do całej Warszawy, jako do nowej Jerozolimy. Obecnie jeden z jej współpracowników, zauważa, nawiązując do powyższego oświadczenia żydów z Wilna:

Dlaczego mieliby żydzi większe prawo do Wilna niż do Warszawy i co przeszkodzi im

powtórzyć tę samą opinię polityczną po pewnym czasie o Warszawie?

Przed szeregiem lat pozwoliłem sobie „zdradzić“ tajemnicę, że prasa hebrajska nazywa Warszawę „matką Izraela“ (ir wełem be-Izrael). Wówczas wystąpił przeciw mnie redaktor hebrajskiej „Hacefiry“ Nachum Sokołow, twierdząc, że tłómaczenie dosłowne: „miasto - matka“ jest niedopuszczalne, czyli fałszywe. Jednak mamy świeży dowód, że żydzi sami tak to tłomaczą.

Oto w „Momencie“ (Nr. 88 roku bież.) w artykule p. t. „Jaką gminę Warszawa mieć winna“, czytamy: „Zawsze oznaczano Warszawę jako „ir wełem be-Israel“. Czy ona istotnie była matką (mutter w oryginale) i t. d.

Niema więc istotnej różnicy między Wilnem a Warszawą w stosunku do uroszczeń żydowskich. I niewątpliwie rychlej, niż wielu przypuszcza, dojdzie do tego, że żydzi składać będą takie same przed światem deklaracye o Warszawie, jakie już złożyli o „drogim im Wilnie...“

Dwie organizacye.

Do Lwowa przybył niedawno z Kijowa pewien publicysta, który przesłał pismom poznańskim swe uwagi o stanie, w jakim zastał „państwo ukraińskie“. Ciemem jest zwłaszcza zestawienie, jakie czyni między pracami organizacyą państwową, wytworzoną przez Polaków w Królestwie, a między usiłowaniami cieniutkiej warstewki inteligencyi na Ukrainie. Oto jego niezwykle ciekawe wywody:

Gdy wojska mocarstw centralnych weszły do Warszawy, wnet rozpoczęła się w stolicy Polski państwowo-twórcza robota. Mimo że ze względów wojskowych i politycznych na każdym kroku stawiano ogromne trudności, społeczeństwo polskie umiało w krótkim czasie zorganizować wielką część życia publicznego i zorganizować tak, że nawet okupanci z uznaniem patrzą na dokonane dotychczas dzieło. Gdyby nie owe trudności Polska byłaby dziś już zupełnie zorganizowanem państwem, nie gorzej zorganizowanem jak jej zachodni sąsiedzi. Polskie sądy urzędują wzorowo, uczelnie stanęły od razu na wysokości, administracya, o ile oddana została w ręce polskie, funkcyonuje prawidłowo. Bo Polska nigdy żyć nie przestała, bo od czas upadku powstania 1831 r., jakkolwiek w praktyce skrępowana, w teoryi żyła dalej swem normalnem życiem; polscy uczeni cegłą po cegle budowali mur, na którym spocząć miało kiedyś nasze życie publiczne; a tradycya Trzeciego Maja i wielkie myśli Lubeckiego były tej budowy węgielnym kamieniem. Przez lat ośmdziesiąt i kilka przemocą wstrzymywane życie państwowe, skoro nadeszła chwila, natychmiast potoczyło się normalnym, przez historyę utartym torem.

W ślad za Polską powstało drugie pod względem obszaru o wiele większe państwo ukraińskie. Powstało państwo o fantastycznych granicach, państwo, jakiego nie zna historya, sztuczny twór, którego nazwa już jest wielkiem historycznem kłamstwem. Bo wszakże właściwa Ukraina to tylko znikoma część tego fantastycznego państwa, a i ta właściwa Ukraina tylu tylko ma Ukraińców. Ilu dostarczyć ich może Galicya oraz Kazimirzowska Ruś, dziś, co prawda, także nazwą Ukrainy ochrzczona.

W Kijowie uderza przedewszystkiem to, że nikt nie wie, jak nowe państwo nazwać. Czem bowiem jest owa Ukraina? Carstwem li, królestwem, księstwem, rzeczpospolitą — nadaremnie o to pytałem. Miejscowi Ukraińcy na takie zapytanie uśmiechają się tylko szyderczo, bo całe nowe państwo wydaje im się przemijającym epizodem, z którego wyziera już nowe wydanie caratu. Ukraińcy z Galicyi, zaskoczeni takiem pytaniem, odpowiadają wymijająco: „wszakże mamy hetmana!“ A więc jakiś „hetmanat“. Ba, ale nawet sam prof. Hruszewskij nie zaprzeczy chyba, że hetmani ukraińscy bywali podwładnymi króla polskiego i z jego tylko rąk otrzymywali buławę. Wszakże najbardziej szczycił się tem nie kto inny tylko sam Bohdan Chmielnicki. Hetman ukraiński bywał niczem innem, jak tylko mianowanym przez króla polskiego naczelnym dowódcą wojsk kresowych. Nie miewał też nigdy władzy terytoryalnej a tylko taką a taką ściśle oznaczoną liczbę kozaków (tak zw. rejestrowych) pod swoją miał komendą. Nadając głowie swego państwa tytuł hetmana, Ukraińcy uznali sami zwierzchność zewnętrzną.

Na ogół prawie że nie spotkałem miejscowego Ukraińca, któryby uważałby dzisiejszy stan rzeczy za trwały. Nieprawdą też jest — co głoszą galicyjsko ruskie pisma — jakoby hetman Skoropadski z tytułu rzekomego rusofilstwa był tu nielubiany. Nienawidzą go co prawda Ukraińcy, którzy przybyli tu z Galicyi, bo nie pozwala im na swobodne budowanie Potemkinowskich włości. Za nimi stoi tylko bardzo nieliczna grupa działaczy miejscowych, ale w Galicyi wychowanych. Co prawda, nie są oni quantite negligeable o tyle, że prawie bez wyjątku zaliczają się do gotowych do każdej zbrodni terorystów.

Hetman Skoropadski jest u ich znienawidzony, bo liczy się z realnemi warunkami. Najlepiej wyjaśni to przykład. Pod przewodem galicyjskich Rusinów wszczęła się agitacya za kreowaniem — nie jednego ale aż czterech naraz uniwersytetów. Kijów, Kamieniec, Charków i Odesa miałyby ich być siedzibą. Ale ażeby stworzyć uniwersytet, co najmniej trzeba studentów i profesorów. Zaczęło się od Kijowa. Stworzono uniwersytet i oto lwowskie „Diło“ dziś już biada, że studenci nie mają ukończonego gimnazyum, a docentom brak stopnia akademickiego.

Po tem biadaniu dochodzi do dziwacznej konkluzyi, że po pierwsze przyspieszyć trzeba otwarcie dalszych trzech uniwersytetów, po drugie zamknąć istniejące rosyjskie uniwersytety. Hetman Skoropadski widzi jasno, że uniwersytet z takimi studentami i profesorami to wręcz dla kraju nieszczęście, uważa więc nową uczelnię za rodzaj uniwersytetu ludowego, a ani myśli o zamknięciu starego uniwersytetu rosyjskiego. Galicyjscy jednak Rusini i ich ukraińscy trabanci przeciwnie zmusić chcą całą młodzież do zapisywania się na uniwersytety, których profesorowie nie posiadają nawet dyplomów uniwersyteckich i — jak sami przyznają — zagrabićby chcieli biblioteki i instytuty starych rosyjskich uniwersytetów.

Kiedy Rusini galicyjscy gwałtem domagali się uniwersytetu we Lwowie, sami w parlamencie przyznali, że nie mają dość profesorów i w pierwszym rzędzie żądali stypendyów zagranicznych dla kandydatów na profesorów, dziś obsadzić chcą równocześnie aż cztery uniwersytety!

Kiedy polonizowano zagrabiony przez Niemców uniwersytet lwowski, miał rząd do rozporządzenia tyle dobrych sił profesorskich, że na każdą katedrę było po kilku ukwalifikowanych kandydatów. Na każdej prawie zagranicznej wszechnicy był jakiś docent narodowości polskiej, można więc było wybierać pomiędzy uczonymi z kwalifikacyą uznaną przez zagranicę. Berlin, Wrocław, Strassburg, Paryż, Bruksela, Piotrogród i t. d. dostarczały sił, jakich tylko było potrzeba. Ruskich rzeczywistych uczonych zliczyć można na palcach jednej ręki, a jednak domagają się Ukraińcy aż czterech naraz uniwersytetów.

Zdaje mi się, że sprawa uniwersytecka, w której hetman okazuje niezłomną wolę, wywoła jeszcze niejeden, oby nie tragiczny konflikt, bo tą właśnie sprawą najbardziej interesują się owi „studenci“ bez studyów, ale za to wypraktykowani teroryści. Przyczyni się do rozdrażnienia jeszcze niechęć hetmana do galicyjskich przybyszów i istniejący niewątpliwie zamiar oczyszczenia Ukrainy z tych osobliwego rodzaju Ukraińców. Istotnie, jakże tu oddawać urzędy w ręce ludzi, którzy się z miejscową ludnością wcale porozumieć nie mogą. Już w gwarze ludowej istnieje ogromna różnica pomiędzy wschodnią Galicyą a Ukrainą, cóż dopiero w piśmie, a w szczególności w urzędowaniu, gdzie w Galicyi wytworzyli sobie Rusini język sztuczny, jakiś Volapück, którego nie zrozumiałby z pewnością żaden Szewczenko. To też kończy się z reguły na tem, że Ukraińcy z tej i z tamtej strony granicy, po kilku nieudałych próbach, porozumiewają się ze sobą doskonale — po polsku!

Uintenzywnianie rolnictwa.

Hasła samostarczalności nie przebrzmiały w Niemczech, a podnieca je głód, dający się coraz bardziej odczuwać. Nietylko sfery agrarne niemieckie, lecz wogóle ekonomiści widzą jedyne wyjście w podniesieniu intenzywności gospodarstw rolnych i problem ten uważają za najważniejszy w ekonomiczno-politycznych zadaniach, jakie dyktuje gospodarka przejściowa. Zgodnie wtórują w tem sfery agrarne Austro-Węgier, a ich wyrazem była mowa austryackiego ministra rolnictwa, pławiąca się w optymizmie krańcowym, zapowiadająca miliardowe zyski z uzyskanego wzrostu produkcyi rolnej, o ile plany uintenzywnienia rolnictwa będą przeprowadzone.

W „Wiener Landwirt. Zeitung“ zabiera głos w tej sprawie profesor wiedeńskiej akademii rolniczej Dr Sedlmayr, omawiając rodzące się zagadnienia, nakreśla paralelę pomiędzy zadaniami inicyatywy publicznej i państwa w kierunku podniesienia produkcyi rolnej, a interesem jednostek, tj. rolników i podejmowanych przez nich wysiłków w tym kierunku. Przyznaje, że wiele gospodarstw rolnych, t. zn. przeważająca ich liczba, nie osiągnęła korzystnego stopnia intenzywności, lecz że są też i takie gospodarstwa, w których kapitał i praca przekroczyły już granice intenzywności. Twierdzi dalej, że z samych cyfr statystycznych nie można nabrać pewności, że gospodarstwa przy użyciu znacznych kapitałów i płacy bezwarunkowo muszą przynosić większe zyski. Zdaniem autora, nie można także budować na porównawczych artykułach, od których się roi w prasie, omawiając stosunek produkcyi austryackiej do niemieckiej, gdzie dochody surowe były większe, lecz temsamem i nakłady na podniesienie produkcyi. Nie można też twierdzić, że przy takimsamym, jak w Niemczech, nakładzie kapitału i pracy, osiągnąć można takiesame, jak tam, rezultaty.

Musimy brać pod uwagę, że rolnictwo austryackie i węgierskie pracuje w odmiennych warunkach, na co się składają inne warunki klimatyczne, rozkawałkowanie ziemi, gorszy, iż w Niemczech, stan dróg wiejskich, komunikacyi, jak również względy socyalno-polityczne natury. Jako jedno z zasadniczych zadań uważa komasacyę rozerwanych posiadłości. Nakład kapitału, na ten cel konieczny, byłby znikomo małym w stosunku do korzyści, które możnaby osiągnąć. Odnośnie do tego zastarzałe ustawy należałoby zmienić, ze względu na ich dotychczasową bezcelowość, jak niemniej dla technicznej gospodarczej możności ich przeprowadzenia. Nadmienia dalej prof. Sedlmayr, że Królestwo Polskie posiada pod względem komasacyi zarządzenia daleko lepsze, niż przeważna część krajów austro-węgierskich.

Co do melioracyi, odwodnienia i zawodnienia ciężkich ziem przy pomocy rur drenowych, twierdzi autor, że w przeciągu kilku lat po wojnie prace te nie będą mogły być wykonane ze względu na trudności techniczne, jakie nastręczy brak materyału i niedostatek wyszkolonych w pracach melioracyjnych ludzi. Potrzeba będzie dla prac przygotowawczych i wyszkolenia potrzebnych sił technicznych 10—15 lat.

Podniesienie hodowli bydła po wojnie będzie rzeczą bardzo mozolną i dobrzeby było — pisze — gdybyśmy mogli do ośmiu lat po wojnie dojść do pierwotnego stanu hodowli, zaś pełną sprawność, związaną z pierwotną hodowlą, odzyskać możemy dopiero po 10—12 latach. Wyjątek stanowić będzie tylko hodowla nierogacizny i owiec. Dalej omawia kwestyę podniesienia produkcyi przez intenzywniejsze stosowanie nawozów sztucznych. Obecne skargi na brak nawozów naturalnych, ich gorszą jakość, jak niemniej brak nawozów sztucznych, nieprędko ustaną i nie poprawią się także zaraz po wojnie. Gdy rolnictwo otrzyma do dyspozycyi nawozy azotowe, na szereg lat zabraknie jeszcze nawozów fosforowych, co wywołać musi jednostronne nawożenie, nie bez szkody dla wzrostu produkcyi rolnej. Szablonowe powoływanie się na podniesienie produkcyi w Niemczech z powodu intenzywniejszego nawożenia jest zupełnie niewłaściwe, gdyż różnice klimatyczne i wiele innych względów nie mogą ustalić granic nawożenia, a przynajmniej porównawczo sądzić o ich rezultatach.

Podnosi niemniej zarzuty przeciw optymizmowi co do uzyskania lepszego ziarna do siewu. Wymaga to lepszej i dokładniejszej uprawy technicznej, co ze względu na brak maszyn nie da się zaraz po wojnie przeprowadzić. Przechodzi wreszcie do ostatniego punktu, tj. maszyn rolniczych, pługów motorowych i t. p. i twierdzi, że brak materyałów, wysokie ceny robotnika i inne trudności techniczne po demobilizacyi utrudnią ich produkcyę.

Kończy wezwaniem do zakładania szkół rolniczych, ustawowego uregulowania kwestyi i zawodowego wykształcenia dla rolników, uzyskania wyszkolonych podróżujących instruktorów rolnictwa. R. W.

KRONIKA.

SOBOTA 14 Wiktora	Wschód słońca o godz. 5·16 r.
	Zachód „ „ 5·56 w.
	Długość dnia godzin 12 m. 43.

Z miasta.

MONS. RATTI w dniu wczorajszym zwiedzał w dalszym ciągu kościoły i osobliwości Krakowa. Przed południem, w towarzystwie Księcia Biskupa Sapiehy, ks. Biskupa Wałęgi, przybyłego z Tarnowa i swego sekretarza ks. Dra Pellegrinettiego, zwiedził między innymi kościół OO. Dominikanów i Muzeum ks. Czartoryskich. Popołudniu odbył z Księciem Biskupem przejażdżkę powozem w stronę Kopca Kościuszki. Wieczorem o godz. 10.40 odjechał do Lublina, odprowadzony na dworzec kolei przez Księcia Biskupa Sapiehę, ks. Biskupa Wałęgę, ks. Biskupa Nowaka i p. delegata Biesiadeckiego.

WYDAWANIE CHLEBA. Magistrat komunikuje: Począwszy od dnia 15 b. m., t. j. od niedzieli, wydawane będą przez czas, jak długo starczą zapasy, pełne racye chleba, a mianowicie: po 1260 gramów na osobę dla gospodarstw domowych, po 1610 dla osób stołujących się w restauracyach, oraz 980 gr. na karty dodatkowe dla ciężko pracujących — tygodniowo. Chleb sprzedawany będzie 3 razy w tygodniu w dniach wyznaczonych na legitymacyach.

Z TOW. SZTTUK PIĘKNYCH. W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem nastąpi otwarcie wystawy obrazów i rzeźb w pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4. W przebudowanych i świeżo odmalowanych salach znajdują się dzieła następujących artystów: Albinowskiego, Bukowskiego: portrety, pejzaże i akty; Dudka: rzeźby; Dziużyńskiej-Rosińskiej, J. Fałata: pejzaże; St. Filipkiewicza: pejzaże; Gepperta, T. Grotta, Vl. Hofmanna, St. Janowskiego, Karszniewicza, A. Karpińskiego: portrety; J. Krasnowolskiego, W. Kossaka: sceny z wojny; J. Malczewskiego: „Pole kości“, „Dante“, „Anhelli“; St. Paciorka, J. Piotrowskiego, L. Piccarda: wystawa pośmiertna; Pomianowskiego, Fr. Potockiego, A. Procajłowicza: pejzaże; B. Serwina, K. Sichulskiego: karykatury; Skotnicy, Fr. Turka: motywy z Krakowa i pejzaże; H. Uziembły: pejzaże; L. Wyczółkowskiego: kolekcya akwareli „Kraków“ z galeryi hr. Tyszkiewicza i w. in.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Na dworcu kolejowym aresztowano kupca Emila Ritzborgera, który usiłował wywieźć z Krakowa 501 klgr. kiełbasy.

GORĄCY FEUER. W czasie jazdy pociągu podczas kontroli pakunków wojskowy organ kontrolny zakwestyonował podejrzane towary u 19-letniego Majera Feuera. Sangwiniczny młodzieniec rzucił się na niego i pobił. Feuera aresztowano w Krakowie za gwałt publiczny.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ DOROŻKI. Onegdajszej nocy szeregowiec Adam Fura wsiadł do stojącej przed kawiarnią Rosenstocka dorożki, zaciął konia i zaczął pędzić w ul. Pawią. Organa policyi go zatrzymały i aresztowały.

KONFISKATA SKÓR. W dalszym ciągu sprawy przeciw Izraelowi Kohnowi, subkomisyonerowi Centrali dla przemysłu skórnicznego, u którego znaleziono skór na ćwierć miliona koron, po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego, Izraela Kohna odstawiono do aresztów sądu karnego.

KONFISKATA SUKNA. Onegdaj organa kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w Andrychowie sukno, wartości 250.000 koron.

SKRADZIONE RZECZY. W sali raportowej urzędu policyjnego pod Zamkiem w godzinach urzędowych, będą do obejrzenia garderoba, bielizna, pościel i inne rzeczy, skradzione i odebrane złodziejom. Właściciele mogą rzeczy te odebrać po wylegitymowaniu prawa własności.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W Krakowie wyśledzono i aresztowano Annę Magoń i A. Wolarkową, które zanocowały u Maryi Korfel we Wroni w pow. miechowskim i skradły jej garderobę, wartości 1510 koron. — Posterunek żandarmeryi w Myślenicach zawiadomił tutejszą dyrekcyę policyi, że na szkodę Klemensa Wójtowicza w Trzebuni koło Myślenic skradziono dwie [illegible] klacze, wartości 15.000 koron.

Z Polski i ze świata.

GIMNAZYUM ŻEŃSKIE W WARSZAWIE. Onegdaj otwarto w Warszawie pierwsze polskie państwowe gimnazyum żeńskie. Nosi ono nazwę gimnazyum Królowej Jadwigi i mieści się w gmachu dawnego IV gimnazyum rosyjskiego przy A. Ujazdowskich. Poświęcenia gimnazyum dokonał biskup podlaski ks. Przeździecki. Minister oświaty Ponikowski w swojem przemówieniu podkreślił doniosłość chwili, w jakiej obecne pokolenie może się kształcić, w przeciwieństwie do pokolenia, które w tym samym gmachu uczęszczało do szkoły rosyjskiej. Uroczystość rozpoczął chór, który odśpiewał „Boga Rodzica“, na zakończenie zaś odśpiewano „Boże, coś Polskę“, w przerwach przygrywała orkiestra wojska polskiego.

SŁOWEŃCY O POLSCE. „Slovenski narod“ w jednym ze swych ostatnich numerów poświęca obszerny artykuł p. t. „Towarzystwo demokratyczne“, pamięci Emila Korytki, który położył duże zasługi na polu odrodzenia narodu słoweńskiego. Emil Korytko, członek „Towarzystwa demokratycznego“, zesłany był z Galicyi do Lublany, gdzie przebywał od roku 1837 i gdzie w ciągu dwóch lat niestrudzenie pracował na niwie odrodzenia słoweńskiego, pozostawiając piękną i niezatartą pamięć wśród Słoweńców. Po dziś dzień w plejadzie zasłużonych patryotów słoweńskich i budzicieli narodu figuruje imię Korytki, który jako Polak na obcym gruncie w imię zasad pokolenia, do którego należał, krzewił wśród Słoweńców ideały wolności, wyzwolenia narodowego.

Autor artykułu podaje dzieje „Młodej Polski“, a później „Towarzystwa demokratycznego“, cytuje manifest „Towarzystwa“ i wspomina działalność wogóle emigracyi polskiej po roku 1831 niemal w całej Europie. Właśnie z tych samych kadr krzewicieli haseł wolności i odrodzenia narodów pochodził Emil Korytko, działacz na glebie słoweńskiej. Słoweńcy, podnosząc zasługi polskiego emigranta, podkreślają zawsze to ożywcze tchnienie, jakie wniósł on w narodową pracę słoweńską, bowiem trzeba wziąć pod uwagę, że ruch odrodzeniowy wśród Słoweńców dopiero podówczas się był rozpoczynał. Ludzie wypróbowani, hartowni, o niespożytej inicyatywie, jakimi byli polscy emigranci porewolucyjni, wnosili wszędzie polot i niegasnące pragnienie czynu, a przedewszystkiem przykład gorącego umiłowania wolności.

NOWA POLSKA SZKOŁA NA ŚLĄSKU. Cieszyńska „Macierz Szkolna“ otwarła świeżo we Frysztacie nową pięcioklasową polską szkołę.

CUDOWNE OCALENIE. Dzienniki lwowskie donoszą: W realności przy ul. Szeptyckich l. 65 bawił się onegdaj na ganku II piętra 5-letni chłopiec i nagle wskutek własnej nieuwagi spadł z tej wysokości na bruk dziedzińca. W pierwszej chwili zastraszył się malec, wkrótce jednak zerwał się i wesoły pobiegł na górę. Rodzice wezwali mimo to lekarza Pogotowia ratunkowego, który nie mógł stwierdzić żadnych poważniejszych obrażeń zewnętrznych, nie stwierdził też żadnych objawów jakiegoś uszkodzenia wewnętrznego.

DZIECI WYNOSZĄ ZMARŁYCH. W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: Wojna, zaciągająca wiele sił produktywnych do swego rydwanu, zmusza do używania dzieci do robót, których dawniej niktby im nie powierzył. Oto jaki wypadek zdarzył się onegdaj z tego powodu w okolicy Osieka: Dwoje dzieci niosło na cmentarz trumnę ze zwłokami trzeciego dziecka. Ojciec w wojsku, matka chora, pozostały więc jedynie dzieci do załatwienia powyższej funkcyi. Po drodze upadła trumna, a trup potoczył się do niedalekiego rzepiska. Dzieci zawlokły znowu zwłoki do trumny i puściły się w dalszą drogę. To jest wojna.

GNIAZDA PASKARSKIE. Do największych gniazd paskarskich należą także, położone na granicy trzech państw, Mysłowice. Tam handel pokątny wszelkiego rodzaju towarami kwitnie, jak może nigdzie. Konfiskaty, oceniane nieraz na sto tysięcy, są na porządku dziennym, lecz to wcale nie ostudza zapału żądnych zysków lichwiarzy wojennych. Przemyca się towary w jedną i drugą stronę granicy. Handlarze pokątni, przeważnie żydzi, utrzymują całe armie przemytników, składających się wyłącznie z ludzi biednych, którzy dla przedsiębiorców narażają swe życie. Zdarzało się bowiem, że posterunek graniczny kładł trupem przemycających. Sprowadzono tam z Królestwa wielu robotników Polaków i żydów. Zachodzą wypadki, że urzędnicy hut i kopalń przyjmują do pracy robotników, którzy jednak nie pracują, lecz trudnią się wyłącznie skupywaniem towarów w Królestwie i na Śląsku. Oczywiście, że urzędnicy hut i kopalń, zasłaniając „robotników“, wystawiając im poświadczenia odpowiednie, dorabiają się także na przemycanych towarach.

SPRZEDAWCZYKOSTWO. Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że p. Władysław Zajączkowski, przemysłowiec w Krośnie, sprzedał pałac (dawniej Klobassy) z 17 morgami parku i lasu, spekulantom: Grunspan, Propker i Olinger, którzy zabierają się do burzenia pałacu dla uzyskania materyału i do wycięcia starego drzewostanu.

WYŁAPANIE PASKARZY W NOWYM SĄCZU. Z Nowego Sącza donoszą: Komisarz powiatowy, p. Stefan Grabczyński, zastępujący obecnie przebywającego na urlopie starostę, uwięził pięciu paskarzy, którzy trudnili się sprzedażą po cenach lichwiarskich zboża i mąki, sprowadzanej od dłuższego czasu z Bochni. Doszło do tego, że za kilo mąki płacono po 28 K. tak samo za kilo chleba. Paskarzy aresztował przy pomocy asystencyi żandarmeryi na trakcie Bochnia-Nowy Sącz w Kurowie, konfiskując dwa wozy naładowane mąką.

W tym czasie wykrytą została także potajemna fabryka mydła, wyrabianego z masła. Urzędownie zajęto około 150 kg. mydła, przygotowanego do sprzedaży po lichwiarskich cenach, oraz około 70 kg. materyału przygotowanego do wyrobu. Fabryka została opieczętowana, właściciele przed zaaresztowaniem zbiegli. Rozpisano za nimi listy gończe.

SPRAWCZYNIA TAJEMNICZEGO MORDERSTWA, popełnionego w Warszawie na osobie ś. p. Wojtasiewiczowej — jak wykryła policya — jest posługaczka zamordowanej, Malewska, która przyznała się do zbrodni. Morderczyni, upatrzywszy odpowiednią chwilę, w czasie, kiedy ś. p. Wojtasiewiczowa ubierała się, siedząc na łóżku, zagroziła jej imitacyą rewoweru. Przerażona p. Wojtasiewiczowa zemdlała, a wtedy zbrodniarka narzuciła na nią poduszki i piernaty i trzymała je dopóty, dopóki nieszczęśliwa nie wyzionęła ducha.

ARESZTOWANIE GROŹNEGO BANDYTY. We Lwowie aresztowano w czasie nocnej obławy bandytę Stefana Barabasza, postrach dworków małomiasteczkowych i wiejskich w całej Galicyi wschodniej. Barabasz zorganizował szajkę rzezimieszków i na jej czele dopuścił się mnóstwa śmiałych kradzieży i włamań. Poszukiwany był przez władze bezpieczeństwa w Brodach, Tarnopolu i Czortkowie. W ostatnich dniach przebił podobno żandarma i uciekł eskorcie, prowadzącej go do aresztów czortkowskich. Wreszcie wypłynął we Lwowie. Aresztowano go wraz z jego towarzyszem, niejakim Stanisławem Traczyńskim. Z trudem ujęto obu. Na bagnecie Barabasza, który grasuje w mundurze wojskowym, widniały świeże ślady krwi. Przy bandycie znaleziono sfałszowane papiery wojskowe, oraz 3200 koron w banknotach.

STRACENIE BANDYTY. Gubernator wojskowy w Zagłębiu ogłosił, że rozstrzelano skazanego na śmierć 27-letniego Józefa Komorowskiego z Czeladzi za napad bandycki z użyciem broni.

CHOROBY ZAKAŹNE W POW. ŻYWIECKIM. Z Żywca donoszą: W Lachowicach i Stryszowie grasują, od dłuższego już czasu, czerwonka i tyfus, które nad wyraz ogromne przybrały rozmiary. — Wypadki śmierci są na porządku dziennym; czasem w jednym domu i po dwie osoby umierają, o czem władze uwiadomiono. Niestety, do dzisiaj nic zarządzono nic, aby tę groźną epidemię stłumić.

AFERA CUKROWA WE LWOWIE. Przed kiku dniami zgłosił się do biura aprowizacyi miejskiej we Lwowie jakiś posłaniec z asygnatą na 1000 kg. cukru. Asygnatę rozpoznano jako fałszywą, lecz żeby bez wielkiego zachodu wytropić oszusta, wydano posłańcowi część cukru, a za wozem wysłano dwóch funkcyonaryuszów, którzy wyśledzili, że cukier złożono w jednej z sieni gmachu hr. Skarbka. Aresztowano już w tej sprawie pewnego woźnego miejskiego i urzędnika.

BOLSZEWICY A SZKOŁY POLSKIE. Od przełożonej gimnazyum polskiego w Petersburgu, świeżo przybyłej do Warszawy, dowiadujemy się, co następuje: Z chwilą dojścia do władzy, bolszewicy nie ograniczyli się do inowacyj politycznych i militarnych, próbują też wprowadzać pewne „swoje“ reformy w szkolnictwie. Tak więc w kwietniu r. b. komisarz oświatowy, Łunaczarskij, rozesłał do szkół rządowych i prywatnych, nie wyłączając zakładów

polskich, okólnik, żądający skasowania języka łacińskiego, zmniejszenia programu wogóle, oraz usunięcia ze szkół wykładu religii, ze ścian szkolnych wszelkich obrazów, z bibliotek książek treści religijnej. Petersburskie szkoły polskie nie zastosowały się do tego rozporządzenia, naznaczywszy wykłady religii na ostatnią godzinę dla łatwiejszego ich ukrycia.

W lipcu bieżącego roku otrzymały szkoły nowy okólnik, podpisany przez komisarza oświaty na okręg petersburski Grünberga i komisarza szkół średnich Poletajowa. Okólnik ten ponawiał jak najsurowszy zakaz nauki łaciny i religii w szkołach, grożąc, że szkoły, w których przedmiot ten byłby wykładany choćby jako lekcya dodatkowa, oraz w którychby wogóle zauważono bywanie księdza, będą karane pieniężnie i ewentualnie zamykane. Powtórzono również zakaz co do obrazów i książek treści religijnej. Istniejące od lat wielu w Petersburgu szkoły katolickie przy kościele św. Katarzyny (przeważnie utrakwistyczne polsko-rosyjskie) ze względu na to, że są to szkoły wyznaniowe, wiszą na włosku.

ROSYJSKIE KSIĄŻKI ZA UKRAIŃSKI CUKIER. „Gołos Kijewa" pisze: Sprawdzają się wiadomości o mającej nastąpić wymianie ukraińskiego cukru za rosyjskie książki i podręczniki szkolne. Inicyatywa do tego wyszła od ukraińskiego Związku nauczycieli, któremu daje się dotkliwie we znaki brak książek do nauki w szkołach. To też zwrócił się do moskiewskiego komisaryatu dla spraw oświaty ludowej z prośba o przesłanie większej ilości książek rosyjskich. Komisaryat zgodził się, za cukier, na przyjęcie powyższej propozycyi ukraińskiej.

ŚMIERĆ GENERAŁA KORNIŁOWA. „Russkij Gołos" w numerze 79 podaje list dowódcy kinburskiego pułku piechoty, W. Simonowskiego, oświadczający, iż generał Korniłow istotnie został zabity przez pocisk działowy dnia 31 marca b. m., około godziny 8 wieczorem w stanicy Jelizawietyńskiej (obwód kubański). Zwłoki Korniłowa pogrzebane zostały na polu, daleko od Ekaterynodaru. Gdzie mianowicie — stanowi to tajemnicę. Pułkownik W. Simonowski był świadkiem zgonu Korniłowa i przeto ostrzega przed fałszywemi pogłoskami, dotyczącemi osoby wodza naczelnego.

SPRAWCZYNI ZAMACHU NA LENINA. O straconej w ostatnich dniach przez bolszewików sprawczyni zamachu na Lenina, Dorze Kapian, podaje prof. Wołogodski w rzymskiej „Tribunie" następujące szczegóły: Dora Kaplan liczyła około 30 lat życia. Była żydówką, pochodzącą z południowej Rosyi. Studyowała na uniwersytetach zagranicznych filozofię i medycynę. W ruchu socyalistycznym wzięła udział dosyś wcześnie. Między innymi była czynną w rewolucyi 1905/6 r. W r. 1906 została aresztowana za propagandę socyalistyczną. Udało się jej jednak wraz z trzema towarzyszkami uciec z więzienia w przebraniu siostry miłosierdzia. Później dokonało zamachu na szefa żandarmeryi, gen. Nowickiego, który starał się pozyskać ją dla ochrany. Po uwolnieniu z więzienia w marcu 1917 r. osiadła w Petersburgu, gdzie działała pod kierunkiem znanego terrorysty, Sawinkowa-Ropszyna. W styczniu b. r. została aresztowana przez bolszewików. Po czterech miesiącach została znów wypuszczona na wolność.

Zawiadomienia i komunikaty.

PUBLICZNE ZGROMADZENIE majstrów krawieckich i krawczyń odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. na Kotłowem przy ul. Andrzeja Potockiego l. -8, o godz. 10 rano. Na porządku dziennym: katastrofalny brak węgla, nici, nafty i surowca; jak Patronat popiera drobne rękodzieła; pomoc rządowa a nasi przełożeni; wnioski i interpelacye.

ZGUBIONE LEGITYMACYE. Onegdaj na poczcie głównej zgubiono 3 legitymacye, dwie na nazwisko Joanny Baranowskiej, jedna z nich było z fotografią. Trzecia legitymacya opiewała na nazwisko Dantego Baranowskiego. Łaskawy znalazca zechce je oddać na ul. Wolską l. 19, IV p., gdzie otrzyma 10 kor. nagrody.

SPRZEDAŻ SOLI. Magistrat komunikuje: Począwszy od jutra, t. j. 14 b. m., sprzedawać będą wszystkie sklepy miejskie sól kuchenną w ilości 25 dg. na rodzinę, po cenie 36 hal. za 1 kg., za okazaniem legitymacyi mącznej.

RUCH POCZTOWY Z BUKOWINĄ. Dyr. poczt komunikuje: Na Bukowinie podjęły na nowo swe czynności urzędy pocztowe: Toporoutz w dziale listowym i Straża Bukowina na prywatny ruch telegraficzny.

PAKIETY DO GALICYI WSCHODNIEJ. Według rozp. ministerstwa handlu z 29 sierpnia b. r. można odtąd w prywatnym obrocie z położonemi w Galicyi wschodniej siedzibami urzędów pocztowych. Brzeżan, Buczacz, Halicz, Kołomyja, Stanisławów, Śniatyn, Złoczów Tarnopol i Zaleszczyki, przesyłać pakiety z nieograniczoną wartością, w obrocie prywatnym zaś z innemi miejscowościami Galicyi wschodniej, o ile dotyczące pakiety tylko z podaną wartością do sześćset (600) koron.

NEKROLOGIA.

Dnia 11 b. m. zmarł w Alwernii w 19 roku życia Józef Jerzy Bednarski, były uczeń chyrowski, legionista (p. artyleryi), syn jedyny lekarza. Po 9 miesiącach tułaczki i poniewierki, będąc na froncie bukowińskim, został internowany w Huszt i Szeklencez, a potem wcielony do armii austryackiej i tam we Włoszech nabawił się choroby. Oddany do szpitala polowego, przybył na 14-dniowy urlop do domu, gdzie w tydzień po krótkich cierpieniach zmarł.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek 16 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Wtorek 17 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Środa 18 b. m.: „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Czwartek 19 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Piątek 20 b. m.: „Gluszec" St. Krzywoszewskiego.

Sobota 21 b. m.: „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Niedziela 22 b. m.: popoł. „Walka kobiet" Scribe'a i Legauve'go; wieczorem „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 14 b. m.: „Biały kaptur".

Niedziela 15 b. m.: popoł. o godz. 3 „Damy i huzary"; wieczorem „Biały kaptur".

Poniedziałek 16 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Wtorek 17 b. m.: „Biały kaptur".

Środa 18 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Czwartek 19 b. m. „Biały kaptur".

Piątek 20 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Sobota 21 b. m.: o godz. 3 popoł. Dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary"; wieczorem „Dom otwarty".

Niedziela 22 b. m.: o godz 3 popoł. „Opieka wojskowa"; wieczorem „Dom otwarty".

Pułki austryackie we Francyi.

Wiedeń, dnia 14 września.

Urzędowo donoszą dnia 13 września:

Włoska widownia wojny.

Na południe od Novonty próbowały włoskie oddziały wywiadowcze dostać się na wschodni brzeg Piave. Odparto je. Poza tem na wielu miejscach walka artyleryi.

Zachodnia widownia wojny.

W odcinku St. Mihiel zabezpieczyły na wzgórzu Combres pułki austro-węgierskie przez swą silną obronę, planowe odejście wojsk niemieckich.

Albania. Położenie nie zmieniło się.

Plutonowy Greolovic zestrzelił wczoraj ponad Durazzem trzy nieprzyjacielskie samoloty.

Szef sztabu generalnego.

Odwrót Niemców z łuku Mozy.

Berlin, dnia 14 września.

Urzędowo donoszą dnia 13 września:

Grupa ks. Ruprechta i gen. Boehna. **W pobliżu wybrzeża i na północny wschód od Bixchote przeprowadziliśmy z powodzeniem drobniejsze przedsięwzięcia. Między Ypres a Armentieres nie udały się przedsięwzięcia wywiadowcze nieprzyjaciela. Na południowy zachód od Fleurbaix odparliśmy częściowy atak, zaś na północny zachód od Hulluch silniejsze natarcie Anglików. Między gościńcami wiodącymi z Arras i Peronne do Cambrai kontynuował nieprzyjaciel wczoraj rano swe ataki pod osłoną najsilniejszego ognia. Nie udały się one wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. Do udania się obrony szczególnie przyczynił się dobrze kierowany ogień artyleryi. Nasza piechota wyrzuciła przeciwatakiem Anglików tam, gdzie wtargnęli do naszych linii. Havrincourt pozostało w rękach nieprzyjaciela. Ponowne ataki nieprzyjacielskie, wykonane wieczorem między Moeuvres a Gouzeaucourt, odparliśmy.**

Grupa niemieckiego następcy tronu. **Drobniejsze walki piechoty. Wojska atakowe przywiodły jeńców z linii nieprzyjacielskich koło Le Mesnil w Szampanii.**

Grupa gen. Gallwitza. **Francuzi i Amerykanie zaatakowali wczoraj łuk St. Mihiel, koło wzgórza Combres i na południe od Cote Lorraine, jak niemniej między Cote Lorraine a Mozelą. W oczekiwaniu ataku miano od lat na oku opuszczenie tego łuku, wystawionego na okolenie z dwóch stron i od dni je wdrożono. Dlatego też nie walczyliśmy do rozstrzygnięcia i wykonaliśmy zamierzone ruchy. Nieprzyjaciel nie mógł im przeszkodzić. Francuzów, którzy posunęli się na wzgórza na wschód od Mozy, odparto. Wzgórze Combres, które przejściowo utraciliśmy, zostało z powrotem zdobyte przez wojska obrony krajowej. Na południe stamtąd pułki austro-węgierskie przez swą silną obronę zabezpieczyły wraz z wojskami walczącemi między Mozą a Mozelą odejście dywizyj stojących koło St. Mihiel. Między Cote Lorraine a Mozelą atak nieprzyjacielski zyskał na obszarze w kierunku Thiaucourt. Rezerwy pochwyciły atak nieprzyjaciela na południowy zachód od Thiaucourt. Na zachód od Mozeli odparliśmy nieprzyjaciela. W ciągu nocy ukończono opuszczenie łuku bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Stoimy na nowych przygotowanych liniach.**

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. **Urzędowo, wieczorem. Na frontach bojówych dzień spokojny. Także między Mozą a Mozelą nieprzyjaciel nie ponowił ataków.**

Ofenzywa pierwszej armii amerykańskiej

Londyn. B. kor. Korespondent „Morning Post" na froncie amerykańskim donosi, że ofenzywa, która się wczoraj rozpoczęła, podjętą została przez pierwszą armią amerykańską pod wodzą generała Pershinga. Do Amerykanów przydzielone są także i wojska francuskie, lecz główna armia składa się z Amerykanów i komenda spoczywa w ręku amerykańskiem. Ofenzywa jest natury lokalnej.

Komunikat amerykański.

Wiedeń. B. kor. Komunikat wojskowy amerykański z dnia 12 b. m. **Dziś rano nasze wojska, operujące pod St. Mihel, poczyniły znaczne postępy. Oddziały francuskie i wojska nasze przełamały opór nieprzyjaciela i w kilku miejscach posunęły się na głębokość 5 mil. Dotąd wzięliśmy 8 tysięcy jeńców. Operacye stale postępują.**

13 milionów żołnierzy amerykańskich.

N. York. B. kor. Reuter Generalny profos Stanów Chrowder oświadczył: dziś zapisano na listy wojskowe 13 milionów żołnierzy amerykańskich na wojnę z autokracyą pruską. Cztery miliony wnet znajdować się będą w drodze, aby połączyć się z sojusznikami na froncie zachodnim. Jeżeli się doliczy do tego przeszło 10 milionów ludzi między 21 a 23 rokiem życia, których zapisano poprzednio do służby wojskowej, materyał ludzki Ameryki dosięgnął liczby 13.400.000 ludzi.

ROOSEVELT PRZECIW ZWIĄZKOWI NARODÓW.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rott. Courant" donosi z N. Yorku: Były prez. Roosevelt wobec wydarzeń na froncie zachodnim widział się zniewolony ogłosić cały szereg artykułów, celem zwalczania idei związku narodów i celem propagandy za zatrzymaniem służby wojskowej w Stanach i za dalszym ciągiem zbrojeń. Roosevelt obawia się, że przyszły pokój znajdzie Stany Zjednoczone w hipnozie spowodowanej hasłem apostoła związku ludów i że Stany mogłyby się dać nakłonić do zaniechania zbrojeń militarnych.

Krwawy terror nie ustaje.

Moskwa. B. kor. Wykonywanie wyroków odbywa się bez zmiany dalej. Uwięziono też wiele kobiet jako zakładniczki. Wydala się wielu majętnych ludzi, a ich meble i sprzęty domowe uznaje się za własność państwa i rozdziela między proletaryat. Partya międzynarodowych socyalistów, która z bolszewikami szła ręka w rękę zaprotestowała u komitetu centralnego przeciw terrorowi. Konsul szwajcarski poczynił w komisaryacie spraw zagranicz. przedstawienia co do rozstrzeliwania zakładników. Otrzymał on tylko całkiem ogólnikowe obietnice. Uchwalono milicyę ponownie umundurować oraz zaprowadzić w armii czerwonej ordery i medale.

PETERSBURG PŁONIE.

Londyn. B. kor. Biuro „Reutera" donosi: Rząd angielski otrzymał z Waszyngtonu potwierdzenie pogłoski, że Petersburg płonie na 12 miejscach i że na ulicach odbywa się strzelanina na wszystkie strony.

Trudności gabinetowe w Warszawie.

Warszawa. B. kor. Prasa warszawska omawia przesilenie gabinetowe. „Kuryer Warszawski" pisze: Zdaje się, że trudności zboczenia od dotychczasowej linii politycznej są przeszkodą, co także wpływa hamująco na ostateczną decyzyę Kucharzewskiego w sprawie utworzenia gabinetu.

„Gazeta Poranna" pisze: Konferencye Kucharzewskiego z Radziwiłłem nie doprowadziły do żadnego zadowalniającego rezultatu, dlatego Kucharzewski prosił Radę Regencyjną, ażeby czekała na jego decyzyę jeszcze kilka dni, aż do powrotu Radziwiłła, co ma nastąpić w niedzielę wieczór. Rada regencyjna zaproponowała ponownie Kucharzewskiemu utworzenie gabinetu, z tem zastrzeżeniem, że ks. Radziwiłł pozostaje na stanowisku dyrektora departamentu stanu.

„Przegląd" pisze: Pozostanie ks. Radziwiłła w gabinecie jest rzeczą nieodzowną, ażeby linia polityczna polityki polskiej nie doznawała ciągłej zmiany ponieważ to strony petraktujące niemiłeby dotknęło. Nie możemy się odwracać od Niemjec, by wyłącznie pertraktować z Austryą i naodwrót.

Proces w Marmarosz Sziget.

Marmarosz Sziget. B. kor. Dnia 10 b. m. przesłuchiwano jako świadka Wojciecha Lisa, legionistę 8 komp., 2 pułku polskiej piechoty, który dnia poprzedniego z powodu fałszywych zeznań został uwięziony. Tenże zeznaje, że mówiono o tem, że oskarżeni w tym procesie są oficerami, dlatego nie należy zeznawać nic obciążającego i złego.

Świadek jednoroczny ochotnik w legionach Stanisław Tosiask z 8 komp., 2 pułku polskiej piechoty zostaje pod zarzutem fałszywych zeznań uwięziony.

Dnia 11 b. m. zeznawał jako świadek kapitan Antoni Prillsam z c. i k. pułku telegrafu, który wysłany dla zbadania przerwy telefonicznej i telegraficznej, skonstatował, że podpiłowano słupy telegraficzne w kilku miejscach, co wskazywało na gwałtowne przerwanie połączenia.

„Resztka zaufania".

Wiedeń. (Telefonem). Wielkie wrażenie wywołało w niemieckich kołach politycznych przebieg przyjęcia delegacyi Związków robotniczych u kanclerza. Mowca delegacyi oświadczył, że resztka zaufania, jakie jeszcze robotnicy żywią do rządu, skłania ich do tego kroku, by zwrócić uwagę rządu na wielkie zaniedbania na polu żywnościowym i domagać się, by rząd jasno oświadczył, że nie ma nic wspólnego z wszechniemcami i aneksyonistami.

W odpowiedzi kanclerz zapewnił, że tak zarząd cywilny jak i wojskowy są jednego zdania, co do pokoju, opartego na porozumieniu. Kres wojny jest może bliżej, niż ogólnie przypuszcza się. Obu zarządom jest obcą wszelka myśl aneksyonistyczna.

Zastrzeżenia przeciw polityce dynastycznej.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że w ciągu obrad t. zw. stronnictw większości krytykowano ostro rząd w kwestyi wschodniej. Przedewszystkiem zastrzegano się przeciw jakimkolwiek zobowiązaniom Niemiec na wschodzie w formie związków dynastycznych. Za wczesnem zwołaniem Sejmu Rzeszy nie podniósł się żaden głos. Komisya główna zbierze się 5 października.

JEDEN TYLKO DZIENNIK....

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend", rejestrujący dotąd skrzętnie i uporczywie wszelkie wzmianki prasy ententy o pokoju, zdołał znaleść ostatnio jeden tylko dziennik francuski, który domaga się rokowań pokojowych, i konstatuje, iż olbrzymia większość pism francuskich zachowuje się opornie wobec mowy hr. Buriana i innych polityków mocarstw centralnych.

Protest junkrów.

Berlin. B. kor. W komisyi reformy wyborczej Izby panów przed porządkiem dziennym przewodniczący zaprotestował przeciw jakiemukolwiek wywieraniu nacisku na komisyę, o ile prawdziwe są wywody zastępcy kanclerza państwa, wygłoszone w Sztuttgardzie. Mieszanie się państwa lub któregokolwiek z państw związkowych w sprawy wewnętrzne pruskie jest niedopuszczalne. Podobnie przemawiali inni członkowie komisyi. Przedstawiciel rządu powołał się na swe poprzednie oświadczenie i dał wyraz przekonaniu, że komisya przy obradach kierować się będzie duchem pojednawczym.

ECHA MOWY PAYERA.

Amsterdam. B. kor. „Tijd" pisze o mowie Payera, wicekanclerza państwa, że ona wraz z oświadczeniami Hindenburga, Ludendorffa i Hertlinga i mową cesarza Wilhelma tworzy część politycznej pracy uświadamiającej, która widocznie obecnie została podjęta. Mowa ta w krajach ententy wzbudzi naturalnie tylko wprost coś przeciwnego od uczuć pokojowych.

Wiedeń. (Telefonem). Z głosów prasy berlińskiej o mowie Payera wynika, że prasa prawicy ostro ją krytykuje; lewica aprobuje ją wprawdzie, lecz zastrzega się co do stanowiska w kwestyi wschodu. „Vorwaerts" widzi w przemówieniu tem postęp w duchu demokratycznym i pokojowym, jednak obawia się, czy rząd znajdzie dość energii wobec rządu ubocznego, dotąd w Niemczech miarodajnego.

Z KOMISYI FINANSOWEJ.

Wiedeń. B. kor. Komisya finansowa przyjęła wniosek Mastalki w sprawie dostawy węgla fabrykom cukru i rozpoczęła obrady nad podatkiem gruntowym na r. 1918/19. Na końcu posiedzenia przewodniczący Dr Löwenstein oświadczył, że zamierza zwołać komisyę na dzień lub dwa przed plenarnem posiedzeniem, by zakończyć dyskusyę nad podatkiem gruntowym. Przypomniał nadto ministrowi skarbu wniosek, wzywający rząd do przedłożenia nowego planu finansowego. Minister skarbu oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby zamierza podać treść nowych przedłożeń podatkowych.

WIEDEŃSKIE PRZYPUSZCZENIA.

Wiedeń. (Telefonem). „N. fr. Presse" zamieszcza wiadomość, jakoby w komisyi finansowej ujawnił się silny opór; opór ten sprowadza „Presse" do tego, że rokowania co do odbudowy Galicyi nie odpowiadają w rezultacie oczekiwaniom Koła polskiego. — Powtóre straszy, że wszechpolacy oddziałują tak silnie na ludowców, że można się z tem liczyć, że w czasie obrad parlamentu część ich wystąpi z Koła.

Zauważyć należy, iż przypuszczenia „Pressy" wyssane są z palca.

SPRAWA ZWOŁANIA IZBY.

Wiedeń. (Telefonem). Dziś wymienia się ogólnie dzień 1 października jako termin zwołania parlamentu. Zauważyć jednak należy, że termin ten nie jest jeszcze ustalony. Zwłaszcza Polacy opowiadają się za tem, by Izba zebrała się nieco później.

Pod wiadomością o terminie zebrania się parlamentu, widnieją w pismach wiedeńskich wielkie białe plamy.

Wiedeń. B. kor. W kołach parlamentarnych słychać, że prezydent Izby Dr Gross zamierza zwołać najbliższe plenarne posiedzenie Izby posłów na 1 października, jednakże przyjść może jeszcze do przesunięcia tego terminu.

Z KOMISYI ODBUDOWY.

Wiedeń. B. kor. **Komisya odbudowy Izby posłów obradowała w dalszym ciągu nad odszkodowaniami wojennemi i przyjęła następujący wniosek pos. Schoepfera. Naprawienie szkód wojennych uznaje się za obowiązek publiczny, który wypełnić ma cała monarchia nie zaś poszczególne zjednoczone w niej państwa, na których obszarze szkody wojenne wynikły.**

Komisya uchwaliła zebrać się na cztery dni przed posiedzeniem Izby dla przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy w tej sprawie.

ECHA PODRÓŻY MINISTRÓW.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" przynosi sprawozdanie o podróży ministrów po Galicyi, oparte na opowiadaniach jednego z uczestników. Znamiennem jest, iż pierwszy raz czytelnik „Pressy" dowiaduje się, w jak nędznych warunkach żyją dziś ludzie nie tylko we wschodniej Galicyi, lecz także w zachodniej. Powtóre cenne skonstatowanie, iż odbudowa kraju postępuje żółwim krokiem.

Wiadomości telegraficzne.

Olbrzymia eksplozya w Woroneżu.

Kijów. B. kor. „Kijewskaja Myśl" donosi, że w Woroneżu wydarzyła się eksplozya, która zniszczyła 6 pociągów kolejowych i budynki w sąsiedztwie dworca kolejowego. Szkoda wynosi 30 milionów rubli. Zginęło 350 osób, uwięziono (!) 1500 osób.

Gospodarka skórami.

Wiedeń. B. kor. Na posiedzeniu komisyi gospodarki wojennej ukończono dyskusyę nad centralą skór wyprawnych i skór surowych. Przewodniczący skonstatował, że państwowa gospodarka skórami jest niezadawalniająca. Przedstawił rozgoryczenie ludności ze względu na brak skór i ubolewał, że ludność wskutek handlu pokątnego narażoną jest na wielkie szkody i wskazał na ofiary, które budzą jak najpoważniejsze obawy.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wycczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.